

Antyfemiści atakują

Czy kobiety ponoszą winę
za wszystkie problemy świata? → 22

Powrót Pharrella Williamsa

Razem z Daft Punk stworzył przebój
tego lata → 62

CIA kopiuje Bonda

Zabawki agenta 007 służą
prawdziwym szpiegom → 70

PRZE KROJ

nr 30 (3547), 29 lipca 2013, cena: 4,90 zł (w tym 8% VAT)
www.przekroj.pl

Powstanie według Komasy

Naga prawda, skóra, mięśnie, krew.
„Miasto '44” bez zadęcia o walczącej Warszawie → 6

INDEKS
371424

9 770033 248304



30 >

„Przekrój” ukazuje się od 1945 roku

ISSN 0033-2488

Przekrój na wakacje za



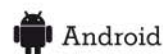
Zamów e-wydanie Twojego ulubionego magazynu za 1zł



- wejdź na www.e-kiosk.pl
- pobierz aktualne wydanie tygodnika w wersji na Win, iPad, Android
- zapłać za pośrednictwem aplikacji



- czytaj najnowsze wiadomości ze świata kultury



*cena brutto. Oferta ważna od 1 do 31 lipca br.

[Kup książkę](#)



ZUZANNA ZIOMECKA



FRANek MAZUR (2)

Od dawna z nadzieją wypatruję obrońców praw mężczyzn. Aż dziw, że podczas 60 lat dyskusji nad definicją kobiety trwającej nieprzerwanie w komitetach, fundacjach, NGO-sach i na wydziałach uniwersyteckich, takiej samej debaty na temat nowej męskości nie było słyhać, widać ani czuć. Aż tu nagle w 2009 r. w USA powstał film dokumentalny i książka pt. „The Good Men Project”, które opowiadały o kluczowych momentach w życiu bardzo różnorodnej grupy facetów. Od tej pory „TGMP” urósł w Stanach do rangi ruchu społecznego. Ich magazyn internetowy i wykładowcy opowiadają o świecie z perspektywy mężczyzn, którzy nie wpisują się w stereotypowe figury oprawców i wojowników. Czytałam tam wstrząsające reportaże o mężu psychicznie maltretowanym przez żonę, o wyzwaniach wychowawczych ojców, o problematyce życia w związku z silną kobietą. Niestety, w Europie nie widać tak analitycznego i poszukującego projektu. Przy-

najmniej nie tak wyraźnie, jak widoczni są radykalni antyfeminiści (str. 22), którzy w rozpacz nad osobistymi, często prawdziwymi tragediami dopatrują się w kobietach sprawczyń wszelkiego zła Starego Kontynentu. Dopiero po przeczytaniu „TGMP” zobaczyłam, jak definiującymi czynnikami w życiu faceta są przemoc i siła fizyczna. W książce prawie każdy z bohaterów opowiada o sytuacji, kiedy stanął ponad tę pierwotną siłę i wybrał – męsko, odważnie, często sporym kosztem – inną drogę. Teraz kolej na nas. Na naszych oczach w Polsce rodzi się ruch maskulinistyczny. Pod dowództwem Jacka Masłowskiego i Wojciecha Eichelbergera krystalizuje się misja fundacji Masculinum. Mam nadzieję, że będzie to inkubator myśli na temat współczesnego człowieczeństwa wzorem „TGMP”, a nie bojowa frakcja ruszająca na wojnę z urojonym wrogiem, który faktycznie jest przyjacielem i chce z nimi współtworzyć świat.

RACZKOWSKI



MARCIN PROKOP



Jest coś szalenie poruszającego w widoku młodych ludzi przeżywających na różne sposoby temat Powstania Warszawskiego. Bo wszystko tu wydaje się wbrew logice. Pragmatyczne, trochę cyniczne, trochę zbławizowane dzisiejsze 20-latkę, uczulone na obciach i często kryjące się w bogoojczyźnianych tromtadracjach, przyklejają na swoje auta symbole Polski Walczącej, walą tłumnie do Muzeum Powstania, biorą udział w rekonstrukcjach sierpniowych walk i mówią z podziwem o bohaterach tamtego czasu. Ci, którym się zarzuca, że są lemingami oczekującymi od rzeczywistości wyłącznie tego, aby była bezideowo miła i wygod-

na, jednocześnie bronią w dyskusjach gorącego, patriotycznego zrywu swoich rówieśników sprzed 70 lat. Odpierając argumenty chłodnych racjonalistów, którzy dziś punktują samobójczy bezsens tamtego aktu. Wzrusza mnie to, że płytę upamiętniającą powstanie nagrali rockmani z Lao Che. I że film o nim kręci chłopak urodzony w latach 80., do tej pory zajęty w kinie problemami współczesnych nastolatków (str. 6). Może to wszystko rzeczywiście wbrew logice, a może chodzi o to, że wielu z nas tęskni za czasami, kiedy życie miało inną gęstość, kiedy o coś w nim chodziło, nawet jeśli było to... wbrew logice?



46

58



AKTUALNOŚCI

- 6 → BOHATER TYGODNIA** Taniec ze śmiercią
Ruszyły zdjęcia do filmu „Miasto '44” Jana Komasy. Premiera za rok, ale już teraz o nagą powstańczą prawdę, kicz i politykę historyczną wypytuje reżysera Mike Urbaniak
- 12 → AKTUALNOŚCI** Lud w gęszczu liczb
Sondażowe igraszki instytutów badania opinii publicznej pod lupą Joanny Ćwiek

GRUBE SPRAWY

- 22 → ANTYFEMINIZM** Mężczyźni kontratakują
Anna Przybył
- 28 → POKOJOWY NOBEL** Nie zadzieraj z Malalą
Dagmara Kurdwanowska
- 30 → POWSTANIE** Życie, choć piękne, tak kruche jest
Magdalena Czyż
- 34 → POWSTANIE** Takie ładne lato Z Eugeniuszem Hanemanem rozmawia Katarzyna Neuman

- 42 → ZJAWISKO** A czego tu można żałować?
Katarzyna Czarnecka, zdjęcia Jakub Ostalowski

KULTURA

- 46 → MUZYKA** Jestem typem antykonkursowym
Z Tadeuszem Domanowskim rozmawia Jacek Marczyński
- 50 → SZTUKA** Surrealista niebanalny Stach Szablowski
- 54 → FILM** Recenzje Dorota Chrobak,
Katarzyna Nowakowska
- 60 → POCZYTAJ MI** Recenzje Monika Brzywczy,
Zuzanna Ziomecka
- 62 → MUZYKA** Pharrell: reaktywacja Bartek Winczewski
- 63 → MUZYKA** Pierwsza dama awangardy i cesarz indie rocka Angelika Kucińska
- 64 → MUZYKA** Pop z głową, punk w operze
Angelika Kucińska
- 66 → ZWIASTUN LITERACKI** Dziwne losy pani F.
Fragment powieści „Zelda” Nancy Milford

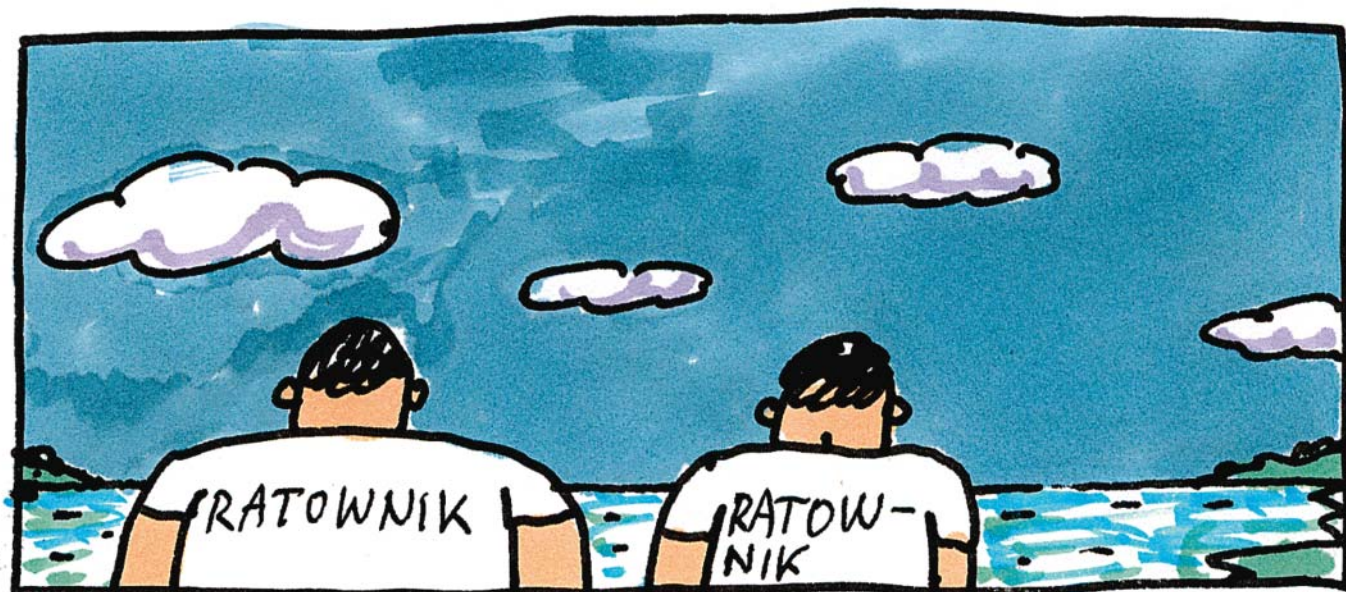
ROZMAITOŚCI

- 70 → SZPIEGOMANIA** Jak CIA kopiowała Bonda
Piotr Kościelniak
- 72 → KRYMINAŁ** Prawie jak Witkacy Janina Blikowska,
Marek Kozubał
- 74 → POP-ATRZ** Pionowa Gizmonda Kuba Dąbrowski
- 76 → OD RZECZY** Retsina lub benzyna Tekst i rysunki
Franciszek Barwiński
- 78 → KUCHNIA** Wieczna zmarzlina O nieśmiertelnej magii lodów pisze Aga Kozak
- 80 → WINO** Bag-in-box Wojciech Bońkowski

FELIETONY

- 14 → MARIUSZ ZIOMECKI** Vincent, nie tnij!,
czyli o procentach
- 20 → MAX CEGIELSKI** Między Bucharą a Brukselą
albo o naszej poszarpanej tożsamości
- 56 → MACIEJ NOWAK** Pułapka na myszy,
czyli o teatrze im. Adama Słodowego

RACZKOWSKI



ADRES REDAKCJI
ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa,
22 463 03 00, www.przekroj.pl,
e-mail: doredakcji@przekroj.pl

Redaktorzy naczelni:
Zuzanna Ziomecka
Marcin Prokop

Zastępcy redaktorów naczelnych:
Hanna Rydlewska
Monika Brzywczy
(redaktor działu Kultura)

Redaktor działu Grube Sprawy:
Hubert Kropielnicki

Redaktor:
Grzegorz Sobaszek
Sekretarz redakcji:
Katarzyna Czarnecka

Współpracownicy:
Wojciech Bońkowski, Max Cegielski,
Kuba Dąbrowski, Aga Kozak,
Angelika Kucińska, Roman
Kurkiewicz, Katarzyna Nowakowska,
Cezary Polak, Marek Raczkowski,
Mariana Saska, Karolina Sulej,
Stach Szablowski, Mike Urbaniak,
Jerzy Ziemacki

Projekt graficzny:
Magdalena Piwowar
Pracownia graficzna:
Andrzej Figatowski

Fotodycja:
foto@przekroj.pl,
Dorota Majka-Czarnecka

Korekta: Dominika Stepień,
Agnieszka Ujma

Projekt strony internetowej:
KRCMedia.pl

Wydawca: GREMI MEDIA Sp. z o.o.
ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa

Promocja i marketing:
Cezary Piernikowski – p.o. Dyrektora
Marketingu i Rozwoju, Paulina Berska
(p.berska@rp.pl)

Biuro Reklamy i Ogłoszeń:
GREMI MEDIA Sp. z o.o.
ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa;
tel. 22 629 86 14; 22 621 48 69;
fax. 22 621 46 58; 22 625 61 57;
reklamainfo@presspublica.pl;

Dyrektor Biura Sprzedaży
Korporacyjnej Witold Trzciński
tel. 22 463 05 53

Dyrektor Działu Agencyjnego
i Magazynów Filip Weichert
tel. 22 463 01 88



PRENUMERATA TYGODNIKA „PRZEKROJ”

Prenumerata redakcyjna:
Cena prenumeraty 2013 r.:
Roczna: 175 zł, kwartalna: 46,80 zł
Zamówienie na prenumeratę należy
składać e-mailem:

prenumerata@przekroj.pl
Dodatkowe informacje
tel. 800 120 195; 22 463 00 87

Prenumerata kolporterska
Oddziały Ruch SA, tel. 801 800 803
lub 22 693 70 00 – telefoniczne Biuro
Obsługi Klienta czynne w godz. 7-18,
www.prenumerata.ruch.com.pl,
urzędy pocztowe

Prenumerata Elektroniczna
(e-wydanie, wydanie na tablet):
tel. 801 15 15 15, e-mail:
serwisypłatne@rp.pl
www.przekroj.pl
www.sklep.rp.pl
www.e-kiosk.pl
www.e-gazety.pl

Zdjęcie na okładce:
Ola Grochowska



RACZKOWSKI

W tym tygodniu nie piszemy...

...o Jerzym, królałtku mediów. George Alexander Louis nie zajmuje nas wcale. Konsekwentnie.

...o tym, że we wrześniu dzieci pójdą do szkoły, ale wieczorami nie obejrzą już „Wieczorynki”. Kultowy również wśród dorosłych program ma zniknąć z jesiennej ramówki TVP. Maluchy, na pocieszenie, dostaną niebawem swój „kanał tematyczny”. Toż to kanał, naprawdę.

...o fenomenie ojca Mateusza. Czyli bohatera serialu, w którym Artur Żmijewski gra detektywa w sutannie. W Sandomierzu, gdzie toczy się akcja kryminału w odcinkach, ojca Mateo kochają. Na tyle, że chcą, żeby został patronem świeżo otwartego przedszkola. Czekamy już tylko, aż otworzą gdzieś w Polsce uczelnię wyższą pod wezwaniem Grażynki z „Klanu”.

...o bankrutującym Detroit. Bo o przemianach ekonomicznych i społecznych w tym mieście pisaliśmy kilka miesięcy temu. Nadal gorąco polecamy film „Detropia”.

...o pływającej po raz czwarty słynnej tęczy, która stoi w centralnym punkcie warszawskiego placu Zbawiciela. Nas to już nudzi. A Was?

...o Spalatronisi. Dziesięciohektarowa grecka wyspa zostanie zlicytowana we wrześniu, niczym używane narty. Chyba że wcześniej ktoś skorzysta z opcji „kup teraz”. Cena wywoławcza? 10 milionów euro. Nie jesteśmy zainteresowani. Ale jeśli ktoś wystawi na aukcji Partenon, z pewnością Wam o tym doniesiemy.

A Wy nie chcecie czytać...

...o tym, że wśród ofiar hiszpańskiej katastrofy nie ma Polaków. (Błażej Dudziak)

...o procesie Katarzyny W. Przestańmy robić z takich ludzi gwiazdy show-biznesu. (Natalia Dyjas)

...o tym, jak „powiązać koniec z końcem za te polskie dwa tysiące”. (Ewa Ewa)

...o rozpaczach narodowej z powodu odwołania meczu Lechia – Barcelona i zmianie jego terminu. (Aga Gje)

W środy pytamy Was na Facebooku, jakie sprawy umieścilibyście w tej rubryce. Wybrane odpowiedzi publikujemy w wydaniu papierowym!





ROZMAWIA MIKE URBANIAK, ZDJĘCIA OLA GROCHOWSKA

Taniec ze śmiercią

Co mnie interesuje? Naga prawda, skóra, mięśnie, krew. Bez wielkiej ceremonii i zadęcia – mówi **Jan Komasa**, reżyser opowiadającego o Powstaniu Warszawskim „Miasta '44”. Premierowy pokaz ma się odbyć 1 sierpnia 2014 r. na Stadionie Narodowym. W rocznicę wybuchu powstania pytamy Komasę o politykę historyczną, kicz i walkę o wolność oraz o pieniądze na film.

W końcu!

Tak, udało się po ośmiu latach. Nie mogę w to uwierzyć.

To był trudny czas?

Ciekawy, bo z jednej strony oddalała się opcja kręcenia filmu o Powstaniu Warszawskim, a z drugiej zrobiłem w tym czasie choćby „Salę samobójców”. Ten film powstał trochę z nudy.

Czyje?

Mojej. „Miasto '44” cały czas się zbliżało i uciekało, miało mnóstwo zwrotów akcji: budżet się zwiększał i zmniejszał, dochodzili i znikali kolejni partnerzy, zmieniały się zarządy, a co za tym idzie – ich poprzednie decyzje, cały czas ktoś się wykręcał albo wkręcał. Taki rollercoaster. Koniec końców zostałem z jednym producentem – Michałem Kwiecińskim z Akson Studio, który był ze mną od początku i jest ojcem chrestnym tego filmu.

Tak sobie myślę, że to dobrze, że projekt się kokosił aż osiem lat, bo bez tego nie byłoby gigantycznej, jak na polskie warunki, kwoty na film, czyli 24 mln złotych.

Zgadza się i – żeby była jasność – ja w ogóle nie narzekam, że to wszystko tak długo trwało. Uważam, że my – jako naród – mamy skłonność do niedoceny tego, jakie jednak mamy możliwości. Na „Salę samobójców” dostałem 6 mln złotych, czyli 1,5 mln euro, i na festiwalu w Berlinie w sekcji Panorama nikt nie miał takiego budżetu. Mamy więc dużo szczęścia, że jest Polski Instytut Sztuki Filmowej, który daje mocne kwoty na filmy młodych twórców. Teraz robię film z budżetem cztery razy większym niż poprzedni. Może jednak w Polsce nie jest aż tak źle?

Film ma duże wsparcie ze środków publicznych.

To prawda, ale to tylko część potrzebnej kwoty. Nadal cały czas szukamy pieniędzy, prywatnych sponsorów. Dzisiaj mamy duże wsparcie PISF, Te-

JAN KOMASA

Ur. w 1980 r. w Poznaniu. Reżyser i scenarzysta filmowy. Rozgłos zyskał dzięki wyreżyserowaniu jednej z trzech części „Ody do radości”. Sukces, również komercyjny, odniósł za sprawą „Sali samobójców”. W Teatrze Telewizji zrealizował obsypaną nagrodami „Golgotę Wrocławską”. Teraz pracuje nad filmem o Powstaniu Warszawskim, „Miasto '44”.

Jan Komasa i powstańcy z „Miasta '44”. Reżyser o historii chce opowiadać bez patosu, przez pryzmat ludzkich doświadczeń, również tych pozornie prozaicznych. Bo warszawiacy szli walczyć wyposażeni w zapas skarpet na trzy dni.

lewizji Polskiej, Narodowego Centrum Kultury, Funduszu Współpracy Polsko-Niemieckiej i Orange. Ale to jeszcze za mało.

Nie boisz się filmu na publiczne zamówienie?

Nie, bo nim nie jest. To prywatna inicjatywa Michała Kwiecińskiego, przegraliśmy publiczny konkurs. Mamy rzeczywiście duże wsparcie Kancelarii Prezydenta RP i wielu szanowanych postaci, jak choćby profesor Władysław Bartoszewski, ale wszystkie rekomendacje dostałem nie na wyrost, tylko po napisaniu scenariusza. Były mi bardzo potrzebne, by ruszyć z miejsca.

Widzisz jakieś zagrożenia?

Zagrożeniem jest to, że wszyscy mogą próbować mnie ugłaskać. Zagrożeniem jest to, że wszyscy wiedzą lepiej, jak nakręcić ten film. Zagrożeniem są rozbuchane do niebotycznych rozmiarów oczekiwania. Zagrożeniem jest to, że z pewnością jest jakaś grupa ludzi, która chciałaby, żeby mi się jednak nie udało. Ale to wszystko jest chyba naturalne, bardzo ludzkie. Wiem jedno – dotykamy ognia i na pewno będzie parzyć.

Odnoszę wrażenie, że jesteś – w jak najlepszym znaczeniu tego słowa – pewny siebie w tym projekcie.

Inaczej bym go po prostu nie zrobił. Wiesz, ośmioletni poligon robi swoje. Czuję się, jakbym był po jakimś fakultecie z Powstania Warszawskiego na uniwersytecie. A nawet więcej, bo studia trwają tylko pięć lat. Oczywiście wzmocniła mnie też i uspokoiła „Sala samobójców”. Uspokoiła również inwestorów. Odpowiadając na twoje pytanie o moją pewność siebie i zagrożenia, mogę powiedzieć, że walczę o jedno – żeby „Miasto '44” było moim osobistym filmem.

To możliwe przy tak wielkiej produkcji?

Mam nadzieję, że tak, i będę tego pilnował przez 63 dni zdjęć. Duże produkcje są oczywiście niebezpieczne z artystycz-

nego punktu widzenia. Ogromny budżet wywołuje ogromne pokusy. Kiedy odczuwam jakieś kuszenie, natychmiast zapala mi się czerwona lampka – nie idź tam, bo będzie źle! Zbyt wiele razy widzieliśmy w kinach polskie produkcje, które nie były niczym innym jak tylko megabudżetem, i wiemy, jakie są tego efekty. Dużo pieniędzy może przynieść osobowość filmu, a reżyser może się łatwo zamienić w koordynatora produkcji, który próbuje ogarnąć wielką maszynę. Zdaję sobie sprawę, że z taką kasą ten film mógłby zrobić się sam, ale postaram się do tego nie dopuścić.

Nawet jeśli jest w filmie jakaś pompa, jakaś piękna przemowa, to w straszliwej spiekocie i wokół latają muchy. Taka perspektywa patrzenia na powstanie mnie interesuje.

W jednym z wywiadów powiedziałeś: „Powstanie Warszawskie było jedyną rzeczą, która pociągała mnie w szkole”. Dlaczego?

Bo do mnie przemawiało. To było w dużej mierze powstanie moich rówieśników, no i wydarzyło się stosunkowo niedawno. O wiele trudniej było mi sobie wyobrazić albo zainteresować się na przykład bitwą pod Grunwaldem. Młodzi powstańcy na Czerniakowie byli mi zawsze bliżsi niż krzyżacka szarża. Poza tym jako warszawiak – nie urodzony, ale wychowany w stolicy – cały czas przebywałem w resztkach powstania. Na każdym rogu ulicy jest tablica upamiętniająca jakiś oddział powstańczy, ofiary. I najważniejsze, jeszcze żyją powstańcy, którzy mogą sami o powstaniu opowiedzieć. Zawsze działały też na mnie syreny, które wyją 1 sierpnia.

Kiedyś siedzieliśmy z kumplem na Agrykoli, to był chyba 2001 r., i rozmawialiśmy o planach na życie. Zaczynałem studia w łódzkiej Filmówce, pojawiło się na świecie moje dziecko i byłem w takim momencie, że nie wiedziałem, co robić. Nagle zaczyna wyc syrena, wstajemy, zatrzymują się jeżdżący obok deskorolkarze, wszystko zamiera. To zrobiło na mnie wielkie wrażenie.

Kto właściwie wpadł na pomysł filmu?

Po gdyńskim sukcesie „Ody do radości”, którą zrobiłem z Anną Kazejak-Dawid i Maciejem Migasem, zadzwonił do mnie Michał Kwieciński i poprosił, żebym do niego wpadł, bo musimy pogadać. Przychodzę, a on mi wręcza pamiętniki „Zośki” i „Parasola” i mówi: „Czytaj i pisz scenariusz. Wyślemy go na konkurs”. Spytałem tylko, czy jest pewien. Stanowczo kiwnął głową na tak. Miałem wtedy 23 lata.

Kwieciński wiedział o twoim zainteresowaniu powstaniem?

Tak, bo pracowaliśmy razem przy „Odzie do radości”, której był producentem, a poza tym wiedział, że lubię subkulturę, że kręci mnie takie podejście do świata. Realizowałem amatorskie filmy o blockersach, wciągnął mnie hip-hop, chodziłem na koncerty Kalibra 44. Byłem – jednym słowem – bardzo zanurzony w subkulturowe podejście do życia. Może Michał czuł, że moje zainteresowania i temat powstania dadzą jakiś ciekawy efekt. W każdym razie zrobiłem, jak chciałem.

Podnieciła cię perspektywa robienia filmu o powstaniu?

Wtedy nie bardzo. Po prostu dostałem zadanie i postanowiłem je wykonać. To był czas, kiedy właściwie nie było polskiego kina, nie było PISF. Panował marazm, a wszyscy się zastanawiali, jakie filmy robić w dobie poquovadisowej. Profesorowie w Filmówce mówili nam, że kino się kończy, że nadchodzi czas gier komputerowych i filmów w Internecie. Ja z małym dzieckiem, rynek reklamowy zamknięty, seriale opanowało starsze pokolenie – po prostu ma-



Do udziału w filmie o Powstaniu Warszawskim Komasa zaprosił młodych, nieznanych jeszcze szerokiej publiczności aktorów. Nie chciał realizować kolejnej superprodukcji z aktorami celebrytami.

sakra. Chciałem robić cokolwiek, więc kiedy Michał dał mi zadanie napisania scenariusza o Powstaniu Warszawskim, to po prostu to zrobiłem.

Jak się zabrałeś do roboty?

Jak dwudziestoparolatek z gorącą głową. Przeczytałem wszystko, co mogłem, o powstaniu, godzinami siedziałem w sieci, zacząłem chodzić do muzeów, byłem oczywiście w MPW, zacząłem się spotykać z powstańcami. Wtedy powstał scenariusz, którego fabuła opiera-

ła się na trójkącie uczuciowym między Sebastianem, Biedronką i Kamą. I ten pomysł został do dzisiaj, tylko Sebastian jest Stefanem.

Cała trójka, należąca do elitarnego zgrupowania „Radosław”, przebija się kanałami z Woli na Czerniaków.

Tak, „Radosław” to najgorsze i najtrudniejsze doświadczenie powstania. Śniło mi się to wszystko po nocach, ale wstawałem i pisałem po 20 stron dziennie. Kiedy scenariusz był już gotowy, złożyliśmy go w konkursie. I przegraliśmy.

I co wtedy?

Nasze wielkie plany może by runęły, ale Michał nie dawał za wygraną. Zaczął umawiać nam spotkania. Znów wystartowaliśmy z robotą, wzbogacaliśmy scenariusz, dopieszczaliśmy wszystko. W tym czasie inne planowane filmy o powstaniu nie powstawały, zmieniały im się budżety, producenci, pomysły, a my dzióbaliśmy swoje.

To był dla mnie bardzo trudny okres. Realizacja filmu nieustannie odsuwała się w czasie, a każdy rok bez pracy to dla młodego reżysera wieczność. Zacząłem robić coś w reklamie, poznałem nowe techniki, które chciałem wykorzystać w filmie, ale film się wolno przybliżał.

Zrobiłeś wtedy dla Teatru Telewizji bardzo dobrze przyjętą „Golgotę Wrocławską” z Adamem Ferencym. Dostałeś za nią Grand Prix na Festiwalu Dwa Teatry w Sopocie.

Tak, ale zrobiłem to, żeby nie zwariować. „Golgota Wrocławska” była oczywiście sukcesem. Spodobała się i krytyce, i publiczności. Po nagrodzie w Sopocie Michał zadzwonił do mnie i powiedział: „To też przybliży nas do powstania”. Miał rację.

Dlaczego?

Bo zamknąłem usta tym, którzy uważali, że nie poradzę sobie z kinem historycznym. Wtedy spotkałem się z Jerzym Kapuścińskim i on mówi: „Teraz robię taki film Borysa Lankosza »Rewers«, ale następny będzie twój”. To była „Sala samobójców”. Jurek dodał: „Nie wiem, co z tego wyjdzie, bo się w ogóle nie